Nr. 61. Kraków, wtorek 19 Listopada 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie	kor. 10·—
„	półrocznie . .	kor. 5·—
„	kwartalnie . .	kor. 2·50
Za granicą:		
w Niemczech:	rocznie . .	kor. 12·—
w innych państwach:	rocznie	kor. 15·—
w Krakowie:	rocznie . . .	kor. 8·—
„	kwartalnie .	kor. 2·—
z dostawą do domu	rocznie	kor. 10·—

Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

OD WYDAWNICTWA.

Mamy nadzieję, że wszyscy polscy, chrześcijańscy Obywatele, Rękodzielnicy, Robotnicy i t. d., którym dobro własne, jak niemniej moralne zdrowie narodu leży na sercu, poprą naszą akcyę szczerze i coraz liczniej będą się wpisywali w poczet naszych prenumeratorów. — Warunki prenumeraty uwidocznione w nagłówku pisma.

Członkowie Związku Stowarzyszeń katolickich i dotychczasowi prenumeratorowie otrzymywać będą jak dotychczas „Postęp“ w każdą niedzielę. — Członkowie, chcący otrzymać „Postęp“ co drugi dzień, dopłacają: rocznie 6 koron, półrocznie 3 korony, kwartalnie 1 kor. 50 hal.

W oplotach żydowskich.

(Sprawa sklepikarzy w Krakowie).

Interpelacya

posła do Rady państwa ks. Kazimierza Rzeszódki i tow.,

wystosowana do ministra sprawiedliwości na posiedzeniu Izby poselskiej dn. 25 z. m. w sprawie konfiskaty artykułu zamieszczonego pod powyższym tytułem w czasop. „Postęp“ z dnia 15 z. m.:

Artykuł, który c. k. prokuratorya państwa skonfiskowała — brzmi jak następuje:

Ile krzywd ludzkich mają żydzi na swojem sumieniu, tego nie potrafi zliczyć nikt tak samo, jak nie potrafi zliczyć piasku na dnie morza. Niech nas, jak kto chce posądza, czy o stronniczość, czy też o zawiść względem tego robaczywego plemienia, ale nikt temu zaprzeczyć nie zdoła, że za chłanność żydowska u nas przechodzi już wszelkie granice i że wnet każdego chrześcijanina a Polaka na swej własnej ziemi czeka chyba służba u żydów. A już najwięcej żydowskich łajdactw widać w handlu. Będąc wyłącznymi prawie przywódcami i panami handlu, wprost pozwolić nie chcą, by jakieś nieżydowskie istniało kupiectwo, a dla pozbycia się niemiłych konkurentów, dopuszczają się na ludności chrześcijańskiej, trudniącej się handlem — prawdziwego rabunkowego rozboju.

Obecnie wzięli się do chrześcijańskich sklepikarzy w Krakowie, rozsianych po wszystkich ulicach całego miasta, których liczba wynosi przeszło czterysta. Są to zazwyczaj biedni ludzie, bez kupieckiego wykształcenia, którzy drogą nadzwyczajnej tylko oszczędności, przychodzą do jakiegoś kapitaliku, za który kupują sklepik od zbankrutowanego swego poprzednika. Oni to właśnie są pastwą wyzysku żydowskiego tak dalece, że żaden prawie z nich nie może przyjść do jakiegoś znośnego dobrobytu, ale wiodąc żywot suchotniczy, pracują tylko na żydów i dla żydów.

Celem położenia tamy tej nędzy, jaka wśród nich panuje, postanowili ci biedni sklepikarze, którzy płacą rocznego podatku poniżej 20 koron, zorganizować się na podstawie ustawy przemysłowo-handlowej w stowarzyszenie sklepikarzy, by tym sposobem wzmocnić swoje siły, podnieść się z nędzy i pomyśleć o środkach ochrony przed wyzyskiem. W tym celu jeszcze przed dwoma laty rozpoczęły się starania ze strony chrześcijańskich sklepikarzy. Po naradach i zgromadzeniach, prowadzonych przy pomocy instruktoratu przemysłowego, ułożono statut dla stowarzyszenia i przesłano go do magistratu skąd miał pójść do Namiestnictwa. Aby sparaliżować myśl zjednoczenia się sklepikarzy, rzuciła się żydowska chalastra, która całą pracę i wysiłki chrześcijan postanowiła zdusić już w zarodku. Korzystając z przemożnego wpływu, jaki ma żydostwo w Izbie handlowej i przemysłowej, wnieśli do niej protest, podpisany przez samych żydowskich sklepikarzy w liczbie około 150, przeciw założeniu stowarzyszenia. Izba handlowa i przemysłowa zaś, idąc zawsze na rękę tylko żydom, oświadczyła również ze swej strony, że uważa takie stowarzyszenie za niepotrzebne(!), a nawet niezgodne z ustawą(?), ten zaś opór ze strony żydów wystarczył krakowskiemu magistratowi, by podanie o zatwierdzenie statutu stowarzyszenia skazać na dwuletnie już spoczywanie w papierach magistratu. Na nic się zdały wszelkie deputacye, to do prezydenta, to do namiestnika, wszyscy słuchają raczej przewrotnej szajki żydów, niż setek chrześcijańskich sklepikarzy, którzy chcieliby się zjednoczyć w stowarzyszenie dla ochrony swych interesów. I to właśnie otworzyło chrześcijańskim sklepikarzom oczy, w jakiej niewoli żydowskiej pogrążony jest każdy zawód i jakie mają oni wpływy w kraju; postanowili też w ostatnim czasie stanąć śmielej w obronie praw swoich i stoczyć stanowczy bój ze szajką żydów, co spiknęła się na ich zgubę pod osłoną władz, a przy pomocy takich instytucyi, jak żydziała krak. Izba handlowa i przemysłowa. Do tej walki z żydowskimi pająkami gotują się już sklepikarze chrześcijańscy i wdrożą z całą stanowczością ochronną akcyę. Jeśliby tego nie zrobili, zaprzepaściliby całą swoją przyszłość.

Na tej drodze samoobrony, na którą wchodzą obecnie sklepikarze, życzyć im należy powodzenia.

* * *

Poseł ks. Rzeszódko i tow. zapytują J. E. pana Ministra sprawiedliwości, co zamierza uczynić, aby ochronić wolność wypowiadania się wspomnianego czasop. „Postęp“ w tak bardzo piekącej kwestyi, jak żydowska — zwłaszcza, że podobne konfiskaty spotykają owe pismo, ilekroć w sposób przedmiotowy odezwie się w sprawach żydowskich...

O szybszy rozwój...

(Pod adresem stowarzyszeń zaliczkowych).

I.

Rok rocznie od 33 lat gromadzą się delegaci kas zaliczkowych, zszeregowanych w Związek stow. zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, na zebrania, które pod przewodnictwem prezesa Biechońskiego odbywają się z przykładną wzorowością i karnością. Jak świadczy tegoroczne sprawozdanie, do „Związku“ należy 222 stowarzyszeń, posiadających w obrocie przeszło 152 miliony koron. Jakkolwiek wyniki w kierunku kredytowym, t. j. przychodzenia ludności z pomocą pieniężną, są wprost wspaniałe, to gdy się weźmie pod uwagę 467 żydowskich stowarzyszeń zaliczkowych, wcale nie należących do tego Związku, a prowadzących interesy kredytowe na swój sposób, to z bólem serca przyznać trzeba, że stosunkowo nieproporcyonalnie wielką liczbę stowarzyszeń kredytowych mają żydzi na swe usługi. A więc i w tem dowód, jak nas motają, jak wielce pozwalamy im się rozrastać. Zatem związkowcy nie mogą sobie powiedzieć, że już czas na laurach kredytowych spocząć. Ta liczba 467 żydowskich stow. zaliczkowych daje dużo do myślenia, a więc i do roboty, by stowarzyszenia żydowskie w liczbę i siłę finansową się nie wzmagały kosztem ludności chrześcijańskiej.

Zadaniem stowarzyszeń zaliczkowych jest nie tylko przychodzić z pomocą tanim kredytem, ale i dążność do obracania czystych zysków na cele handlowe i wytwórcze pod postacią popierania spółek handlowych i wytwórczych.

Schulze z Delitsch, twórca i główny krzewiciel stowarzyszeń zaliczkowych w Niemczech, zakreślił tę ideę w programie stowarzyszeń kredytowych jeżli mają one być postępowemi i zdrowemi organizacyami. Jeśli bowiem stowarzyszenia kredytowe spełniają podostatkiem w kierunku kredytowym swe obowiązki i wykazują wcale poważne zyski, jak np. należące do Związku: w kwocie przeszło $1^1/_2$ miliona koron, za rok ostatni, to słuszna jest rzecz, domagać się od tych stowarzyszeń, aby się nie zaskorupiały w liczeniu tylko procentów. Ich świętym obowiązkiem jest — nie spaczać idei assocyacyjnej a wejść na drogę, którą nietylko natura tych stowarzyszeń wskazuje, ale także i ogólne stosunki wymagają.

Toteż na tegorocznym zjeździe podnosiły się głosy, aby raz koniec położyć ospałości i skąpstwu tym wrogom wszelkiej przedsiębiorczości, postępu i odrodzenia ekonomicznego. Wprost sprzeniewierzą się stowarzyszenia kredytowe swej zasadzie humanitarnej, wprost staną się zacofańcami, jeśli nie pójdą za wezwaniem: by używano kapitałów na cele przemysłowe.

Dotąd niestety — głosy te z każdym rokiem liczniejsze, są głosem wołającego na puszczy. I znów z bólem serca wyznać trzeba, że liczba stowarzyszeń wytwórczych i handlowych tak względnie mała bo ledwie 52 wynosząca a w treści swej nie zbyt zachęcająca — to jest ta właśnie gryząca choroba — z której wyleczyć się trzeba koniecznie.

Do historyi strejków.

Dla zajmujących się kwestyą robotniczą a zarazem agitacyą czynną w naszych organizacyach chrześcijańsko-socyalnych, podajemy nieco szczegółów historycznych, odnoszących się do współczesnej walki świata robotniczego z kapitalistycznym.

Strejki, ta dzisiaj w walce o byt najskuteczniejsza broń w ręku robotników, nie są, jakby się mogło wydawać, owocem współczesnego ducha, sięgają one swym początkiem nawet wieków średnich. Okazuje się, że już przed 600 laty robotnicy chwytali się metody strejku dla wywalczenia poprawy bytu.

Już w roku 1351 wybuchł strejk tkaczy w mieście Speier. Przyczyną strejku było żądanie podwyższenia płacy. Majstrowie przyrzekli wtedy podwyżkę i strejk skończył się po kilku dniach ugodowo. Tak samo skończył się drugi ich strejk w roku 1362.

W Konstancyi natomiast, gdzie usiłowali się organizować robotnicy krawieccy, rada gminna starała się ruch ten siłą zgnieść. W tym celu wydalono podejrzanych robotników z miasta, a pozostałych zmuszano do przysięgi, że strejków urządzać nie będą. Mimo to, robotnicy ci w roku 1410 zastrejkowali, a wówczas rada rozporządziła, że robotnicy albo zrezygnują ze swoich żądań, albo zostaną z miasta wydaleni.

W miastach nad górnym Renem w jesieni 1407 roku zorganizowali się w celu poprawy bytu wszyscy robotnicy szewscy. Było ich około 5 tysięcy. Postanowili oni zejść się na majówce w Rusach i wystąpić z orężem przeciw majstrom. Powstanie to nie przyszło jednak do skutku, bo władze zawcześnie się o niem dowiedziały, a interesowane miasta postarały się o udaremnienie butnych planów. Szewcom chodziło wówczas o podwyżkę płac i o udowodnienie majstrom, że robotnicy też są siłą nielada

Najciekawszym i najdłużej, bo z przerwami przez 10 lat trwającym, był strejk piekarzy w Kolmar. Zaczął się on w roku 1495, a skończył w roku 1505. Spowodowały go nie kwestye ekonomiczne, ale kwestye czysto — honorowe. Do roku 1495 piekarze szli zawsze w procesyi na Boże Ciało koło baldachimu, a przywilej ten ich powstał stąd, że mieli zazwyczaj najpiękniejsze świece. W tym roku jednak sukiennicy i łasiennicy sprawili sobie świece kosztowniejsze i zostali dopuszczeni do baldachimu. Piekarze urażeni tem, nie wzięli udziału w procesyi i uciekli z miasta, jednak rada miejska nakłoniła ich do powrotu. W następnym roku znowu, mimo perswazyi burmistrza, piekarzy od uroczystości odsunięto. Rada miejska usiłowała namówić ich, by z miasta nie uciekali, piekarze przyrzekli, że będą spokojni, wieczorem jednak, gdy ogień już w piecach rozpalono, uciekli z miasta, ale nie przez bramy, lecz przez wodę młynówkę i udali się do Oberbergheim. Rada miejska nałożyła na nich kary, ale to nic nie pomogło, robotnicy nie puścili ani jednego piekarza do Kolmaru, gdzie chleb wypiekano sobie od biedy w domach. Dopiero po 10 latach strejk się skończył i to zupełnem zwycięstwem robotników.

W Norymberdze wybuchały w ciągu 15 wieku niejednokrotnie strejki, rada miejska zgniatała je jednak ciągle przemocą.

W Zittau w roku 1688 sukiennicy, nie mogąc dojść do ładu z majstrami, a obawiając się zgniecenia strejku, wywędrowali gromadnie z miasta. Skutek był taki, że miasto Zittau, głównie dochody czerpiące z wyrobu sukna, w kilka lat później w zupełności upadło, bo brakło sukienników. Strejk szewców w Augsburgu, trwający od roku 1724 do 1727 spowodował, że przemysł szewski w tem mieście, świetnie się rozwijający, podupadł, a wreszcie znikł zupełnie.

JESIENIĄ...

Ach cicha, smutkiem trwająca jesieni, jakże bolesny twoich westchnień żal! ;
Tu brzoza kona pośród łez strumieni, tam echo płaczu wierzby płynie w dal...
Tu wiatr wygrywa na posępnej harfie błędnej tęsknoty nieskończony ton,
Tam grab samotny z martwotą się szarpie jak z marą złudzeń jasnych wspomnień dzwon...
Tu jesion płacze za swą zielonością jak duch na grobie swych słonecznych snów,
Tam jodła wzdycha za graba miłością: wielkiem pragnieniem, aby ożył znów...
Tu sad zamiera z myślą o swej strojni, śród której ongi brzmiała ptasząt pieśń,
Tam las w swej mroczni gra rytm niespokojny, i on na skrzydłach wiatru wionie gdzieś...
Tu drzemią szare w zadumie ugory jak dusze, gdy ich marzeń nadszedł skon,
Tam majaczeją sioła jak upiory: w północ przybyłe z idealnych stron...
Tu w dreszczu śmierci omdlewają kwiaty, co wonną wiosną zdobiły Jej skroń —
Tam łąki płaczą po stracie swej szaty, co czarodziejską rozsiewała woń...
I bezcelowe ułud pełne życie kona... lecz zawsze żyje Boży Świat...
Miniona jesień, po zimie, w rozkwicie wita wiosniany nowy życia kwiat.

Jan M.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp"!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Uroczystość poświęcenia sztandaru „Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie" — odbyła się w niedzielę. O godzinie 7 rano rozpoczęła się ta podniosła uroczystość nabożeństwem w kościele św. Barbary i przyjęciem Komunii św. przez stowarzyszonych uczniów w liczbie 200. — JEm. ks. Kardynał odprawił mszę św. O godzinie 3 popołudniu ks. biskup Nowak dopełnił poświęcenia sztandaru i przemówił do zebranych o znaczeniu Związku dla katolicyzmu i społeczeństwa, życząc, by z tego szlachetnego posiewu, jakim jest Związek młodzieży rękodzielniczej — zeszedł plon obfity ku czci Kościoła i pożytkowi Ojczyzny. Następnie przystąpiono do ceremonii wbijania gwoździ sztandarowych, w której uczestniczyli jako ojcowie chrzestni i matki: W imieniu p. Namiestnikowej księżna Lubomirska, delegat Nam. p. Fedorowicz, p. prezydent m. dr. Leo, A. hr. Potocka, K. ks. Sanguszkowa, JE. p. Bobrzyńska, poseł Götz-Okocimski, pp. Winkowska, Estreicherowa, Jakubowska, mistrz Jacek Malczewski, radca ces. Józef Górecki, radca Schiller, radca Porębski, radca Bialik, Satalecki, Peterseim, Rożycki i wielu, wielu innych. Również przełożeni cechów, dalej Kongregacyi kupieckiej i stowarzyszeń.

Na uroczystość przybyli delegaci stowarzyszeń ze Śląska, z Królestwa Polskiego i W. Ks. Poznańskiego.

Po odbytej ceremonii poświęcenia sztandaru, u czestnicy udali się z kościoła w pochodzie przez rynek, ulicę Szpitalną, na ulicę św. Tomasza do „Domu robotniczego" i tu we wspaniale przystrojonej sali, młodzież rękodzielnicza zaintonowała pieśń nabożną, poczem wiceprezes Związku kat. uczniów ręk. p. Binczycki powitał gości pięknem przemówieniem. Następnie przemawiali kolejno inicyatorowie i opiekunowie Związku, tudzież uczniowie rękodzielniczy. Na szczere podziękowanie, wyrażone ks. biskupowi Nowakowi za opiekę, przez jednego z uczniów rękodz., przemówił ks. biskup w ciepłych a podniosłych słowach do zgromadzonych, polecając wszystkim ludziom dobrej woli pielęgnowanie idei: podniesienia poziomu moralnego młodzieży naszej i niesienia jej pomocy, by te młode, zacne serca ochronić przed grożącem im niebezpieczeństwem ze strony wrogów Kościoła i Ojczyzny. Po przemówieniu udzielił ks. biskup zgromadzonym błogosławieństwa. Następnie odbył się wieczorek deklamacyjno-wokalny a przed jego rozpoczęciem przemawiał prezes ks. Kuznowicz, ks. prałat Mścisławski i p. H. Dziewicka, określając wzniosły cel: jednoczenia zdrowych sił w narodzie i wychowania zdrowego moralnie pokolenia.

Kurs społeczny. Staraniem „Polskiego Związku niewiast katolickich" w Krakowie odbędzie się w listopadzie szereg wykładów w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 1). Wykłady te wygłoszą: dr. St. Grabski (20 bm. od 4—6) „O gospodarstwie społecznem"; prof. dr. Włodzimierz Czerkawski (21 bm. od 4—5) „Powstanie nowoczesnej kwestyi społecznej"; ks. dr. Caputa (22 bm. od 4—6) „Historya katol. akcyi społ. od XIX w. i zasady chrześcijańskiego ustroju społecznego"; p. Henryka Starzewska (23 bm. od 5—7) „O stowarzyszeniach spółdzielczych"; dr. Caro (25 bm. od 4—6) „O wychodźtwie polskiem"; dyr. Józef Olszewski (26 bm. od 4—6) „Przemysł domowyy"; dr. Franciszek Stefczyk (27 bm. od 4—6) „Spółki rolnicze"; dr. Waleryan Klecki (28 bm. od 4—5) „Gospodarstwo domowe"; dr. Grabski (29 bm. od 4—6) „Potrzeby naszej ludności wiejskiej"; prof. Karol Klecki (30 bm. od 4—6) „Alkohol i jego wpływ na pracę ludzką fizyczną i umysłową". — Krzesło na każdą godzinę wykładu kosztaje 50 halerzy. Bilety nabywać można będzie na miejscu przy kasie. Ogłoszenia wykładów dalszych za czas do 4 grudnia (bo do tego dnia trwać będzie kurs) nastąpi z końcem bieżącego miesiąca.

Z Czytelni katolickiej. We wtorek dnia 19-go listopada r. b. o godzinie 6-tej wieczorem w „Czytelni katolickiej polskiej" (ul. Sienna 5 parter) wygłosi dr. Mieczysław Nartowski odczyt p. t. „Katolicyzm w pracy społecznej". Po odczycie odbędzie się dyskusya. Wejście 20 hal. Dochód z odczytu przeznaczony na bibliotekę Czytelni.

List pasterski arcyb. Skrbensky'ego. Kardynał-arcybiskup w Pradze, Skrbensky, wydał list pasterski o organizacyi katolicko-narodowej w Czechach. List wskazuje na walkę wyborczą i wspomina o księżach i osobach stanu świeckiego, którzy na czele kroczyli w walce o szandar katolicki. Jednym z najważniejszych obowiązków kleru jest praca z ambony, przy spowiedzi i w szkole i nad łożem chorego. Jednakże w naszych czasach żąda się więcej. Życie publiczne zajmuje się nie tylko sprawami czysto lokalnemi, ale wciąga w dyskusyę i prawdy wiary, które się atakuje i wyszydza. Usiłuje się podkopać zasady rodziny chrześciańskiej, świętość sakramentu małżeństwa i chrześciańskie wychowanie młodzieży. Kler powinien pouczać naród, ostrzegać i skupiać pod sztandarem kościoła, nie powinien czekać, aż naród przyjdzie do niego, lecz musi sam pójść miedzy lud i pielęgnować i podnosić świadomość katolicką. i narodową. Wszystkim księżom, którzy swe siły oddali na służbę organizacyi, wyraża arcybiskup najgorętsze uznanie.

List w końcu omawia założenie poszczególnych centrów organizacyi i poleca wszystkim księżom branie udziału w zgromadzeniach kleru katolickiego.

Żydzi między sobą. Ostatni numer „Jedności" żydowskiej, przynosi „oświadczenie" redaktora tegoż pisma odnośnie do współwyznawców syonistów, w którem czytamy między innemi: „Głównym dostawcą kalumnii i oszczerstw na mnie był i jest redaktor „Wschodu", pisma syonistycznego dr. Leon Reich", i kończy swoje „oświadczenie" takim zwrotem: „Dopóki dr. Leon Reich nie udowodni prawdziwości zarzutów mi uczynionych, uważać go będę za szubrawca i łajdaka!" Tak się żydki między sobą rozprawiają; nie przeszkadza to im jednak wcale, gdy chodzi o działanie na korzyść żydostwa, a na niekorzyść społeczeństwa chrześcijańskiego, iść razem solidarnie. Na tej platformie zawsze żydzi się schodzą.

Ładna będzie rada miejska w Buczaczu. Przy dokonanych wyborach połowy Rady miejskiej tamże w dniach 11 i 12 b. m. wybrano ogółem 18 radnych, w czem 9 chrześcijan, **a 9 żydów.**

Bankructwo socyalizmu w W. Ks. Poznańskiem. W Inowrocławiu odbył się w ubiegłą niedzielę wiec zwołany przez socyalistów. Wiec miał być polski, a zwołany był szczególnie w tym celu, ażeby założyć protest przeciwko grożącym Polakom nowym prawom wyjątkowym. Przewodnictwo wiecu dostało się jednak w ręce niesocyalistyczne.

Socyalistyczny mówca p. Podemski przemawiał na nutę narodową. Oczywiście nuta ta przyprawiana była echami „czerwonemi". Wywołało to wśród obecnych wrzawę, a w czasie dyskusyi należytą odprawę dla p. Podemskiego.

„Wiec ten niedzielny — pisze z tego powodu „Dziennik Kujawski" — sprawił na nas wrażenie dogorywania socyalizmu u nas. Drgawki te konwulsyjne, jakie tutejszy socyalizm przechodzi w swem konaniu, przyczynią się tem więcej do wcześniejszego niemiłego zgonu. Czasy się zmieniły, lud nasz coraz więcej dojrzewa politycznie, a prawdziwa oświata ludowa jest największym nieprzyjacielem ciemnych duchów przewrotu, dla tego chcąc się pozbyć tej zgnilizny moralnej, która wraz z niemczyzną idzie do nas z Zachodu, szerzmy wszyscy oświatę narodową pomiędzy ludem naszym przez wiece i rozpowszechnianie dobrych gazet ludowych".

„Drzymałów" coraz więcej. Znany z gorliwości i pracy około ludu polskiego na Kaszubach ks. proboszcz Wróblewski pisze w „Gazecie Gdańskiej":

Szanownemu Komitetowi Drzymałowemu w Poznaniu do łaskawego uwzględnienia. Przy podziale ofiar na wozy mieszkalne, polecam także kilku biednych Kaszubów pod Kościerzyną, którzy karami policyjnemi nękani, wynosić się obecnie muszą z mieszkań, jakie sobie urządzili; jeden w szopie, a drugi w tak zwanej „świniej kuchni", gdzie przedtem gotowano paszę dla inwentarza, i gdzie znajdował się komin. Sprawić sobie obecnie muszą wozy mieszkalne, a są biedni. Są to gospodarze: Piepiórka i Kujach w Stawiskach pod Kościerzyną.

Dla tych „Drzymalitów" na Kaszubach do dyspozycyi „Straży" ofiaruję 10 marek. Niech żyje, kto w dalszym ciągu złoży składkę!...

Ks. Wróblewski, proboszcz.

Zabójstwo w kościele. Do „Kuryera Warszawskiego" donoszą: „We wsi Serokomla, powiecie łukowskim, miejscowy proboszcz ks. Domański, wymówił miejsce organiście Czerskiemu. Organista pałając za to zemstą, podczas odprawianego przez ks. Domańskiego nabożeństwa w ubiegłą niedzielę, strzelił do niego dwukrotnie z chóru. Raniony proboszcz padł na stopnie ołtarza. W kościele powstała panika. Modlący się, spostrzegłszy, skąd pochodzą strzały, rzucili się na chór, aby rozbroić strzelającego. Ten zamknął drzwi na chórze, zatarasował przejście i nie chciał nikogo wpuścić. Tłum wysadził drzwi i wtargnął na chór, co widząc organista, strzelił do siebie dwa razy w usta i ciężko się zranił.

Z powodu przelewu krwi kościół serokomelski opieczętowano aż do ponownej konsekracyi.

Śluby. W kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbył się w sobotę ślub pana Alfreda Stepka aptekarza z Andrychowa, b. redaktora „Kroniki farmaceutycznej" w Krakowie z panną Gregorytą z Miranowiczów Daczyńską. Również odbył się w sobotę w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub krakowianina inż. Mieczysława Marka z panną Zofią Kornicką.

KRONICZKA PRZYGODNA.

Gdybyście usłyszeli mili Czytelnicy, że przez jedną noc pomnik Mickiewicza na rynku krakowskim wyrósł i sięgnął czołem ponad wieżę Maryacką, lub że tramwaj konny lwowski przegonił w „dzikim zapędzie" elektrykę — niemniej bylibyście zdziwieni, jak na wieść, że regimentarzem polskiej polityki w Wiedniu został: wszechpolski profesor, dr. Głąbiński. Zapędził on w kozi róg Mickiewicza, tramwaj konny i elektrykę! Jest to rekord polityczno-automobilowy. Więc gdy dr. Głąbiński „wziął rekord" w wyścigach o prezesurę Koła, tedy jako mąż „ognistej weny" postanowił natychmiast zmobilizować całą galicyjską autonomię przeciwko centralnemu („oho!") rządowi, by co rychlej wziąć rząd za łeb — autonomią.

Kto tak szybko umie jeździć — temu wiele może się udać. Szalony atak dra Głąbińskiego na c. k. rząd centralny, przewidział jednak dowcipny pan minister skarbu, dr. Korytowski i zawczasu postanowił wnieść projekt podatku od jeżdżących automobilami. Kolega galicyjski dra Głąbińskiego obliczył zdradliwie, że „Golicya i Głodomerya" nie będzie wstanie zapłacić podatku od swojego autonomicznego automobilu i że „nacisk" na rząd o rozszerzenie autonomii kraju nie pojedzie dalej z powodu braku — benzyny...

Nie poradzi na to nawet staruszek „Czas", chociażby do spółki z „Nową Reformą", podsadziwszy się należycie pod automobil, chciał mu do ruszenia się z miejsca dopomódz. Nie dadzą rady... A „Naprzód"?

Ten rozdziera szaty wedle żydowskiego zwyczaju, jakoby dla Galicyi miał nastąpić galicyjski koniec świata, dlatego, że ster polityki krajowej, objęli „jacyś" profesorowie uniwersytetu i szkół średnich: Głąbińscy, Germany, Petelenze! Życzeniem „Naprzodu" byłoby, aby na automobilu krajowym zasiedli pejsate analfabety z chajderu, a wtedy możeby c. k. rząd centralny przyspieszył autonomię Galicyi, mogącej być wówczas np. nową Galileją i „Naprzód" mógłby wtedy ukraść nieco... benzyny.

Tymczasem zdobycie Galicyi i Głodomeryi przez Izraela postępuje za „Naprzodem" w całkiem prymitywny sposób, bez pomocy krajowego automobilu... Na ulicę i rynki główne i małe naszych miast i miasteczek wylęgają przed sklepy i sklepiki czerwonozłote, rude, nadobne główki Esterek, Surczy i Salczy izraelskich i każdego przechodnia mile zapytują, pociągając go za połę: „Co pan szebie winszuje? — Moży kapilusz? — Moży kajlisonów, abo coś inszego?"

Któżby się oparł takiemu zaproszeniu. Przecież każdy wołałby „coś inszego!"

Więc żydzi zawojowują, drobny handel tak a już o handlu wielkim i o przemyśle krajowym niema co mówić. Ten dostaje się do rąk żydowskich przez poparcie P. T. ogółu chrześcijańskiego (niestety małe wyjątki nie wchodzą w rachubę!), a głównie przez matadorów, zasiadających w naszych magistratach, komitetach publicznych itd.

Dostawy wszelkie są już w rękach synów izraelskich — ogłupiającą prasę a la „Naprzód", „Prawo ludu" itd. mają na swe usługi, do krajowej polityki pchają się gwałtownie — więc:

Rychło być może z nami tak,
że nie pomoże nam już nic,
jeśli nie pójdziem żydom wspak,
jeśli z nas każdy będzie fryc!...

— Więcej do powiedzenia niemamy nic.

(rXs)

ZE SWIATA.

VI. kongres austryackich katolików. Onegdaj rozpoczął swoje obrady obecności uczestników z całego państwa i Niemiec, jakoteż licznych dygnitarzy, nuncyusza papieskiego, wielu kardynałów, arcybiskupów i biskupów, marszałka krajowego, burmistrza Luegera, prezydenta izby posłów Weisskirchnera i wielu posłów.

Po przemowach powitalnych został wybrany pos. Fuchs prezydentem.

Kardynał Gruscha powitał zjazd i doniósł, że Papież w piśmie wystosowanem do niego polecił mu wyrazić pozdrowienie kongresowi.

W dalszym ciągu przemawiali: marszałek krajowy ks. Lichtenstein i burmistrz Lueger, poczem prezydent zamknął posiedzenie okrzykiem na cześć cesarza i Papieża, do których wysłano także telegramy hołdownicze. Kongres obradować będzie do wtorku.

Opancerzone wagony. Zarząd kolei nadwiślańskiej z obawy przed bandytyzmem sprowadził z Petersburga 12 wagonów opancerzonych, przeznaczonych do przewożenia pieniędzy i poczty na wszystkich odnogach tej kolei. Całe wagony z zewnątrz są pokryte grubą warstwą z miedzi czerwonej. Okna są zakratowane z szybami matowemi. Wejście do wagonu jest tylko jedno, z sekretnym zamkiem. Oświetlenie wagonu elektryczne.

Kara śmierci we Francyi. Dziennik „Le Petit Parisien" urządził plebiscyt w aktualnej obecniej sprawie: zniesienia w rzeczypospolitej francuskiej kary śmierci. Większość i to ogromna, biorących udział w głosowaniu, oświadczyła się za utrzymaniem gilotyny nadal. Przeciwnicy kary śmierci liczą 328 tysięcy głosów, gdy jej zwolennicy — 1,083.655 głosów.

Naśladowania godne. Celem krzewienia dobrego smaku i zamiłowania narodowej sztuki, uchwalił parlament duński wstawić corocznie do budżetu 15 tysięcy koron celem zakupienia dobrych reprodukcyi dzieł mistrzów duńskich i ozdabiania niemi sal dworców kolejowych. Z kredytów na r. b. ozdobiono już 150 sal poczekalnych. Z kwoty tej zakupywane bywają częściowo także mniej drogie prace oryginalne.

Czy alkohol potrzebny przy pracy? W roku 1885 odbywało się w Londynie zgromadzenie robotników, na którem gorąco przemawiał poseł do parlamentu Buckingham, za pełną wstrzemięźliwością od trunków alkoholicznych i wykazywał wielką ich szkodliwość. Po nim zabrał głos przewódca robotników i oświadczył, że w zupełności podziela zapatrywania mówcy, jednakże sądzi, że trudnoby się było robotnikowi obejść po całodziennej ciężkiej pracy, bez szklanki orzeźwiającego piwa. Wyrzekliby się robotnicy, rzekł w końcu i tej szklanki piwa, gdyby im zaręczono, że i ona jest szkodliwą. W odpowiedzi na tę interpelacyę, zaproponował im Buckingham, by dla próby przez cały miesiąc nie pili żadnych gorących napojów — na co się zebrani zgodzili. Po miesiącu znów się takie samo zebranie odbyło, na które zeszło się daleko więcej jeszcze robotników, niż pierwej, a przywódca ich oświadczył, że przez cały miesiąc nie używali wcale alkoholu. Za to czuli się już w pierwszą niedzielę mniej zmęczonymi, niż dawniej, a w następne było im coraz lepiej. Chęć do jedzenia się wzmogła i sił do pracy przybyło; to też zalecił obecnym, aby porzucili trunki alkoholiczne, jako nie przynoszące żadnego pożytku, owszem wielce szkodliwe. Odtąd w Anglii rozpoczął się ruch przeciw używaniu alkoholu, a dzisiaj stowarzyszenia zupełnej wstrzemięźliwości liczą tam pięć milionów członków.

Kwestya przyspieszania śmierci.

Gazety rzymskie zajmują się w ostatnich czasach kwestyą... przyspieszenia śmierci.

Czy ma się prawo skrócić życie człowiekowi nieuleczalnie choremu? — Pytanie to żywo było omawiane w formie projektu do prawa w parlamencie stanu Ohio w Ameryce. Projekt odnośny opiewa tam: „Jeżeli osoba dorosła, zdrowa na umyśle, tak ciężko jest ranioną lub nieuleczalnie chora, iż stanowczo twierdzić można, że nigdy zdrowia nie odzyska, to lekarzom przysługiwać ma prawo dawania choremu środków narkotycznych i utrzymywania go w stanie nieświadomości do chwili nadejścia skonu". Projekt ten upoważnia zatem lekarzy, aby szybko, pewnie i bezboleśnie zabijali chorych.

Sprawą uśmiercania nieuleczalnie chorych wielce się też interesował słynny wynalazca dynamitu, Alfred Nobel. Rok przed śmiercią zobowiązał on się wobec ówczesnego włoskiego prezesa ministrów Crispiego, do wybudowania własnym kosztem w Rzymie i Medyolanie instytutów, w których każdy, komu życie dokuczyło, mógł skończyć ze sobą przy pomocy wynalezionego przez niego gazu. Na ufundowanie tych instytutów przeznaczył 500.000 koron, prócz pensyi dla lekarza i świadków, asystujących przy zgonie. Nobel zobowiązał się nadto zaopatrywać zakłady w najlepsze wina i jadła dla ludzi, zniechęconych do życia. Sposób przenoszenia się w lepsze światy miał polegać na następującej manipulacyi: Po zjedzeniu wykwintnego obiadu, okraszonego wyborowemi winami, „amator zgonu" udawał się do wspaniale urządzonej palarni i napawał się dymem wonnego cygara. Wtem palarnia momentalnie napełnia się zabójczym gazem i następuje śmierć. Prezesowi ministrów Crispiemu myśl ta w zasadzie się podobała, ostatecznie jednak nie została urzeczywistniona.

Teraz z powodu projektu w Ohio, katolicy rzymscy zastanawiają się, czy wolno chrześcijaninowi odbierać życie bliźniemu — nawet wtedy, gdy można mu śmiercią przyspieszoną wyrządzić łaskę. Odpowiedź musi wypaść przecząco.

Kupiectwo nasze a reklama.

Otrzymujemy następujące pismo — zdaniem naszem bardzo racyonalne w swych poglądach. —

Niedawno byłem w Nowym Yorku i widziałem inny aniżeli u nas sposób reklamy kupieckiej. Miałem załatwić interes przemysłowy w San Fracinsko. Wyjechawszy koleją z Nowego Yorku, ujrzałem z okien wagonu na olbrzymich słupach umieszczoną tablicę, z olbrzymim napisem: „**5 cents Cremo Cigars**"...

Pomyślałem sobie: oto humbug reklamowo-amerykański...

Pociąg wiózł mnie szybko dalej przez preryę i farmy, ale już z większym zdziwieniem zwracałem uwagę na powtarzające się co parę minut widoki olbrzymich słupów, niby masztów i tablice zawsze z tym samym napisem: **5 cents Cremo Cigars!** I tak od Nowego Yorku aż do San Francisko po milion razy na tablicach olbrzymich masztów rzucały mi się do oczu zagadkowe słowa: **5 cents Cremo Cigars!**

I zgadnijcie Czytelnicy co zrobiłem najpierw przyjechawszy do San Francisko?

Oto, wysiadłszy z wagonu spytałem w restauracyi na dworcu, co to znaczy: 5 cents Cremo Cigars? Odpowiedziała mi z za bufetu (po polsku) Mistress Mary, podając zgrabne cygarko: „Proszę pana, oto jest 5 cents Cremo Cigars".

Taką jest amerykańska reklama i takie potężne wywołuje skutki. Na pięciocentimetrowych cygarkach, przy rzetelnym towarze i olbrzymiej reklamie — robi amerykanin milionowy business, to jest złoty interes!

Anglik i Amerykanin zdobywa pole zbytu światowego dla swego towaru: olbrzymią reklamą, a nasz galicyjski chrześcijański, polski kupiec „trzyma się jak pijany płotu" starego przysłowia: „Bądź dobry, siedź w kącie, znajdą cię"!

I nikt go nie szuka i nie znajduje, a towar jego — chociażby najlepszy leży w sklepie i butwieje i zaledwie kilka chusteczek lub paczek pieprzu sprzeda sąsiadowi z ulicy przyległej...

Nawet w Krakowie nikt prócz sąsiadów nie wie czem sąsiad kupiec handluje, bo nasz kupiec polski broni się od reklamy jak od morowego powietrza. „Drożyzna — konkurencya nieuczciwa — niepogoda — nie mam czasu, ani pieniędzy na reklamę — ledwie człowiek wyżyje"... i tak w kółko. Oto zwrotka kupca polskiego, a tymczasem w naszych gazetach, aż się roi od ogłoszeń niemieckich, czeskich i węgierskich i pieniądze idą do obcych! Kupiec polski za ladą kwęka i stęka i stąkać nie przestanie, bo zdaje mu się, że już wszystko zrobił gdy towarem ladę objuczył i czeka. Szczęśliwy kupiec polski!!...

Z innej znów strony polityka frazesów w kraju bez poparcia przemysłu i handlu krajowego z jednej strony, a kupiectwo bez reklamy, z drugiej strony nie doprowadzi nigdy kraju do zamożności...

Tak rozumuje Amerykanin, Anglik, Francuz, Niemiec — tylko my tak rozumować nie potrafimy. Dlatego u nich pieniądz a u nas — nędza.

Swój.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Ludowcy

zbliżają się coraz bardziej do konserwatystów. Ostatni numer „Przyjaciela Ludu" daje znów niedwuznacznie do zrozumienia, że ludowcy widzą bliższych sobie przyjaciół w obozie konserwatywnym, aniżeli w „Unii demokratycznej", której rządzą — według nich — „urzędnicy". Na pytanie, kogo będą ludowcy, względnie „Przyjaciel Ludu", zwalczać w przyszłości, gdy szlachcice stracą władzę czytamy tam odpowiedź taką:

„Gazety wszechpolskie i demokratyczne w strasznym gniewie na Stapińskiego za to, że mniej walczy z obszarnikami a sprzeciwia się rządom urzędniczym. Prosta rzecz: rządy obszarników mają się już ku schyłkowi, **a nastają rządy urzędnicze, więc temi rządami musimy się zająć.** Bo naszym celem są rządy ludowe, i każde inne rządy musimy tak długo zwalczać, aż nastaną rządy ludowe."

Jest więc jasnem, że ludowcy zamiast się złączyć z „Unią" wypowiadają jej walkę nie na żarty i kręcą w ten sposób polityką „jak szewc skórą" przytaczając nieszczere powody swego postępowania.

Konserwatyści

w swojej dla chłopów wydawanej „Roli" rozpoczęli na dobre uprawiać chłopską demagogię i wszczepiać ducha kastowości w swoich czytelników. W programie „prawicy narodowej" głoszą, że pragną dla dobra narodu objąć wszystkie stany i prowadzić politykę ogólno narodową, tymczasem w „Roli" wymyślają mieszczanom od „mieszczuchów", po których rolnicy nie mogą się spodziewać niczego na swoją korzyść". Stańczycy mają więc dwoiste serca... a zwłaszcza najczulsze dla ratowania swej straconej pozycyi politycznej.

Rozłam wśród Młodoczechów.

Komitet wykonawczy morawskiej partyi młodoczeskiej odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem posła Stransky'ego i po jego referacie o położeniu politycznem, uchwalił rezolucyę protestującą przeciw temu, że podczas rekonstrukcyi gabinetu utrzymano stosunek 4 słowiańskich i 9 niemieckich ministrów. Komitet postanowił przejść do stanowczej opozycyi i wezwać członków morawskiej partyi młodoczeskiej, aby wystąpili z klubu młodoczeskiego. Są to posłowie: Stransky, Slama, Wulin i Smyrcek.

Obstrukcya chorwacka w Sejmie węgierskim.

Obstrukcya chorwacka w Sejmie węgierskim trwa w dalszym ciągu. Dzisiaj posłowie postawili w sobotę szereg wniosków o imienne głosowanie, co wywołało ogromną awanturę ze strony partyi niezawisłości.

W organie Kossutha „Budapest" pojawił się projekt, aby w celu zwalczenia obstrukcyi Chorwatów udzielić prezydentowi Izby władzę zamykania dyskusyi, kiedykolwiek uzna to za stosowne za zgodą większości obecnych posłów. — Inne dzienniki proponują zaostrzenie regulaminu sejmowego, któryby obowiązywał aż do czasu uchwalenia ugody i budżetu.

Z Rosyi

Car przyjął z końcem ubiegłego tygodnia na audencyi prezydenta Dumy Chomiakowa. Audyencya trwała 18 minut. Car przyjął Chomiakowa bardzo życzliwie i wyraził nadzieję, że obecnie Duma będzie już mogła skutecznie pracować. Na wzmiankę Chomiakowa o trudnem położeniu prasy w obecnej Dumie, odpowiedział car, że odnośne przepisy zna i zupełnie je aprobuje. Dalej wyraził car zadowolenie, że październikowcy zajmują w Dumie tak wybitną rolę. Wreszcie przedstawił car Chomiakowa — carowej.

Wielką sensacyę wywołało w Petersburgu wczoraj aresztowanie pięciu rewolucyonistów, którzy chcieli wykonać zamach na cara, przez rzucenie na niego bomby podczas posłuchania. — Niewiadomo znowu, czy to nie humbug urządzony przez policyę.

W niedzielę odbyła się w Bielsku w „Domu Polskiem konferencya delegatów hutników zorganizowanych w Polskiem Związku zawodowym katolickich robotników. Na konferencyę przybyło przeszło 30 delegatów z Galicyi i Śląska. Przybył również i brał udział w obradach poseł Dobija. Szczegółowe sprawozdanie z konferencyi odkładamy do nru sobotniego.

Zawiadomienie.

Katol. Stowarzyszenie uczniów rękodzielnicz. zawiadamia strony interesowane, iż Sekretaryat tegoż stowarzyszenia jest już otwarty. Uprasza się przeto wszystkich rodziców i opiekunów, którzy oddają swe dzieci do terminu, aby wprzód zgłaszali się po informacye do Sekretaryatu (przy ul. Zwierzynieckiej 34) w godzinach od 5 do 7 popołudniu w dnie powszednie, a w niedziele i święta od 10—11 przedpoł. (W piątki i wtorki od 9—10). Niektóre formalności można załatwić pisemnie.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, ogłaszających się w „Postępie“.

ZMIANA LOKALU.

Magazyn bielizny i konfekcyi męzkich oraz pracownia rękawiczek BRACI BILEWSKICH w Krakowie
został przeniesiony z powodu przebudowy domu na ulicę Floryańską Nr. 33, róg ul. św. Marka do Kwietnia 1908 roku. (L. 88).

Magazyn przyborów dla Dam oraz przyborów do szycia i modniarstwa

pod firmą

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

w Krakowie, Rynek główny, Linia A—B.

Materye jedwabne, Pończochy damskie, Pończochy dziecięce, Hafty szwajcarskie, Kołnierze, Pióra, Kwiaty, Paski, Wachlarze, Parasole, Boa, Gorsety paryskie,

Koronki kościelne, Krepiny, Aplikacye, Żaboty, Gazy i Tiule. Guziki, Taśmy, Rękawiczki, Krawaty damskie, Szale koronkowe, Perfumerye francuskie i angielskie.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie. — **W niedziele i święta sklep zamknięty.**

! Najwyższe odznaczenie światowe !

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON

„Rangalla Cejlon Tea“

pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakowanie czerwono-złote: 1 K. 40 h. za 125 gr. — „ 75 „ „ $62^1/_2$ „
Nr. 2 opakowanie fiołkowo-złote: 1 K. 20 h. za 125 gr. — „ 65 „ „ $62^1/_2$ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. Hawełka w Krakowie

ces. i król. Dost. Dworu Austro-Węg. i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat.

Odznaczony więcej jak 100 największemi nagrodami na wystawach światowych.



Odznaczony więcej jak 100 największemi nagrodami na wystawach światowych.

Pierwszy galicyjski zoologiczny Zakład „ORNIS“



Założony w r. 1897 w Krakowie.

Właśc.: **A. MUSIOŁEK,** dostawca c. k. urzędn. państw. poleca się nadal Szan. Publiczności. Sklep: **Kraków, ul. Sławkowska Nr. 16,** naprzeciw „Grand Hotelu“. Hodowla: Półwsie Zwierzyniec. Willa „Wisła“. Menażerya w Parku Krakowskim, posiada więcej jak 100 ładnych okazów różnych zwierząt otwarta dla P. T. Publiczności. — Poleca: młode Bernhardy od 25 złr. i inne rasowe psy i ptactwo. Różne młode rasowe kury. Jaja do wylęgu. Małpki, angora koty. Kolibry, gadające papugi, harc. kanarki. Praktyczne klatki i przybory do chowu, żywność, złote rybki i t. d. Sprzedaż żywej zwierzyny. Puchacze. — Cenniki bezpł. za nadesłaniem 5 hal. marki. — Bardzo tanio wypycha się ptaki i zwierzęta. — Pierwszy największy i jedyny zawodowy Zakład tego rodzaju w całym kraju.

Założona w r. 1890

Fabryka wyborowych Rękawiczek

oraz

Wyspecyalizowana Pracownia Bandaży rupturowych itp.

pod firmą

Antoni Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa 4.

A. SZUBERT, Kraków, Krupnicza 7.

Zakład artystyczno-fotograficzny odznaczony medalami na wystawach europejskich. Zdejmuje fotografie po **najniższych** cenach. **Dla pp. Studentów, urzędników i personalu kolejowego ceny zniżone.**

200

do 300 koron

miesięcznie może każdy inteligentny mężczyzna lub kobieta w domu albo w podróży łatwo zarobić. — Fachowe wiadomości i inwestycye pieniężne nie konieczne.

Oferty pod: **„Zaraz“** poste restante **Kraków.**

Godne zwiedzenia!

„Chromofotoskop“

w Krakowie, ul. Floryańska 4, parter.

Obrazy kolorystyczne — z natury zdejmowane: Miasta — Krajobrazy — Zabawy ludowe itp.

Otwarte przez cały dzień. — Wstęp 10 ct.

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem **5 Kor.**



Maść centyfoliowa

Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d. 2 słoiki **Kor. 3·60.**

Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—44 –x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

Powszechnie znane z jakości

Kawy angielskie

opłatnie za zaliczką wysyła

$4^1/_2$ Klgr.	Nr. 1	Kor.	10·60
$4^1/_2$ „	„ 2	„	12·80
$4^1/_2$ „	„ 3	„	14·20
$4^1/_2$ „	„ 4	„	15·80
$4^1/_2$ „	„ 5	„	17·—

handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Największa w kraju firma

R. Pawłowski

Dostawca Związku c. k. Urzędników państwowych

Kraków, Rynek L. 18.



Poleca swe znakomite przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. — Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.

Żądajcie cenników.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że w handlu mym *obecnie Rynek główny Nr. 32* zostaje *dział zabawkowy*

na św. Mikołaja i Gwiazdkę

bogato zaopatrzony w wszelkiego rodzaju zabawki, gry towarzyskie dla każdego wieku, po cenach bardzo umiarkowanych.

STEFAN PORĘBSKI

Kraków, Rynek główny Nr. 32,

dawniej Schultz.

OBUWIE

męskie i damskie

z najlepszych materyałów krajowych jak i zagranicznych, dokładnie wykonane, na czas oznaczony, eleganckie fasony — poleca

FRANCISZEK STACHAK

Kraków, ul. św. Tomasza L. 37

(Dom robotniczy, parter).

Na zamówienie z prowincyi wystarczy dogodny bucik. (L. 106-30-x).

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineraln. sztucznych i spec. leczniczych pod firmą K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo **WODY MINERALNE SZTUCZNE** odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Selterskiej, Gieshüblerskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — cenniki na żądanie darmo. (L. 103).

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.